feminist review | TRUST

RUCHY ANTY-ABORCYJNE W POLSCE.
SPRZECIW WALKA PRAWA KOBIET

Od „Boga i moralności” do „obrony praw człowieka”

strategie przeciwników prawa do aborcji w Polsce

Elżbieta Korolczuk

ADDRESSING THE ANTI-CHOICE THREAT IN POLAND

Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom

feminist review | TRUST

RUCHY ANTY-ABORCYJNE W POLSCE.
SPRZECIW WALKA PRAWA KOBIET

Od „Boga i moralności” do „obrony praw człowieka”

strategie przeciwników prawa do aborcji w Polsce

Elżbieta Korolczuk

ŁÓDŹ 2018

ADDRESSING THE ANTI-CHOICE THREAT IN POLAND

Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom

Wstęp

Przerywanie ciąży znajduje się w centrum politycznych sporów w Polsce już od wczesnych lat 90tych. W 1993 polski Sejm przegłosował obowiązujące do dziś prawo, które zabrania aborcji, poza trzema wyjątkami: gdy ciąża stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia kobiety, jest wynikiem czynu zabronionego oraz w przypadku, gdy zdiagnozuje się poważne uszkodzenia płodu. Prawo do aborcji stało się jednym z centralnych postulatów feministycznych w Polsce, a spory dotyczyły nie tylko prawa i praktyki, ale też języka, czyli tego jak publicznie mówi się o przerywaniu ciąży. Feministki postulowały konieczność **odzyskania języka**, tak żeby w przestrzeni publicznej pojawił się wreszcie głos kobiet, a nie polityków czy księży. Agnieszka Graff (2001) w książce „Świat bez kobiet" pisała, że w debacie publicznej lat 90-tych pojęcia takie jak „prawa reprodukcyjne" czy „wolny wybór" nigdy się nie zakorzeniły, zaś Iza Desperak (2003) wskazywała, że wciąż nie udaje się znaleźć języka, który umożliwiałby publiczną debatę, mimo wielu prób przełamania tabu ze strony feministek.

Udało się to, przynajmniej po części, w 2016 roku w kontekście masowej mobilizacji przeciwko projektowi ustawy Stop Aborcji!, której celem było wprowadzenie całkowitego zakazu aborcji w Polsce. Mimo, że mobilizacja ta miała charakter przede wszystkim sprzeciwu wobec zakazu, a część uczestniczek nie była (przynajmniej w początkowym okresie) zwolenniczkami liberalizacji, zmiana języka debaty otworzyła drogę do zmian społecznych i politycznych. W najnowszych sondaży wynika, że rośnie odsetek Polek i Polaków, którzy popierają liberalizację prawa, maleje natomiast grupa, która chciałaby jego zaostrzenia: w badaniu SW Research dla rp.pl z czerwca 2018 roku, 46 procent Polek i Polaków zadeklarowało, że popiera dopuszczenie aborcji „na żądanie", a przeciwnego zdania było tylko 32 proc. (22 proc. wybrało opcję „Nie mam zdania").

Ten raport analizuje zmiany w strategiach ruchu anty-choice w kontekście sporu o aborcję w latach 2016-2017, skupiając się głównie na argumentacji, która pojawiła się w publicznej debacie. Raport dotyczy Polski, ale odwołuje się też do sytuacji w innych krajach, wskazując na argumentację, jakiej używały feministki w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i we Francji.

Siła argumentów, czyli dlaczego ważne jest jak mówimy o aborcji

Każdy ruch społeczny, każda grupa, która chce coś w społeczeństwie zmienić, musi przekonać inne osoby do swoich racji. Nie wystarczy powiedzieć, że chcemy zmiany prawa dotyczącego aborcji, musimy jeszcze przekonać zarówno polityczki/polityków, jak i zwykłych ludzi, że:

- kwestia aborcji to sprawa ważna i mająca znaczenie dla całego społeczeństwa;
- obecna sytuacja jest niesprawiedliwa, jest źródłem zła, np. dlatego że skazuje kobiety na cierpienie i upokorzenie, na utratę zdrowia, a nawet życia;
- można, a nawet trzeba obecną sytuację zmienić na lepsze;
- ta zmiana jest możliwa, jeśli ludzie się zmobilizują i zaczną wspólnie działać.

Ruch kobiecy, tak jak i ruchy konserwatywne, tworzą **ramy interpretacji** określonych problemów (np. aborcji, przemocy wobec kobiet, nierówności płac). Te ramy – tak jak w przypadku ram obrazu – mają skupić uwagę opinii publicznej na określonych kwestiach, zbudować spójną wizję rzeczywistości. Rama interpretacji jest po prostu opowieścią, narracją o charakterze perswazyjnym – takie opowieści tworzą zarówno zwolenniczki prawa do aborcji, jak i jego przeciwniczki, używając różnych argumentów i odwołując się do różnego rodzaju wiedzy (osobistej, medycznej, naukowej itd.). Niektóre argumenty są bardziej skuteczne niż inne – pewne argumenty, frazy i emocje rozchodzą się szerzej, niczym kręgi w wodzie, do której rzucono większy od pozostałych kamień. Dzieje się tak dlatego, że wzbudzają emocje i odwołują się do powszechnej wiedzy, do tego, co ludzie już uznają za część własnych przekonań i potwierdzonych, a więc prawdziwych opinii. Warto o tym pamiętać, bo choć zmiana przekonań opinii publicznej jest jak najbardziej możliwa, to zwykle nie jest ani łatwa, ani szybka.

Strategie przeciwników prawa do aborcji

Dlaczego tak trudno jest przekonać rządzących i część społeczeństwa do tego, by prawo do aborcji zostało uznane za część praw kobiet, tak jak prawo do głosowania? Ruchy anty-aborcyjne oraz przedstawiciele Kościoła katolickiego z powodzeniem wypromowali taki sposób mówienia o przerywaniu ciąży, który koncentruje się przede wszystkim na prawach i sytuacji płodu, a wymazuje doświadczenia i potrzeby kobiet, a nawet ich istnienie. Narracja ta opiera się na 3 podstawowych założeniach:
1) zarodek i płód są traktowane jak dziecko,
2) przerwanie ciąży to zabicie dziecka, czyli morderstwo;
i dlatego
3) państwo ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek zakazać aborcji.

Jak wskazują m.in. polskie badaczki Małgorzata Fuszara i Iza Desperak, retoryka organizacji anty-choice zawiera **wiele technik manipulacyjnych**, które wzmacniają przekaz perswazyjny. Przedstawiciele wspomnianych organizacji oraz kościoła:

- skupiają się głównie lub wyłącznie na losie zarodków i płodów,
- unikają terminów o charakterze neutralnym i zastępują je synonimami wywołującymi silne emocje (nie „zarodek" czy „płód" tylko „dziecko" lub „dziecko nienarodzone", nie „aborcja" tylko „morderstwo"),
- wprowadzają do języka definicje niezgodne z powszechnie obowiązującymi (np. definiują poważnie uszkodzone zarodki i płody, które nie mają szans na przeżycie jako „niepełnosprawne dzieci"),
- posługują się określeniami, mającymi sugerować, że ich stanowisko jest nie do podważenia („ponad wszelką wątpliwość", „oczywiście", „wszyscy zgadzają się, że..."),
- używają przymiotników wskazujących, że przeciwnicy prawa do aborcji reprezentują siły dobra, podczas gdy zwolennicy – siły zła („uczciwy" – „nieuczciwy"; „moralny" – „niemoralny", „prawdziwy" – „kłamliwy"),
- używają budzących grozę i moralne oburzenie porównań, np. twierdzą, że aborcja to "współczesny Holokaust" lub porównują przerywanie ciąży do masowych mordów w okresie stalinowskim,
- używają materiałów wizualnych, np. zdjęć rozczłonkowanych płodów, wywołujących silne emocje, sugerując przy tym, że tak właśnie wygląda współcześnie zabieg przerwania ciąży,
- używają informacji nieprawdziwych, negują fakty i doświadczenia kobiet, bądź używają ich selektywnie (np. twierdzą, że kobiety cierpią na „syndrom postaborcyjny" chociaż nie ma na to dowodów, a dostępne badania pokazują, że zdecydowana większość kobiet po aborcji odczuwa ulgę).

Wiele manipulacji językowych zawiera obywatelski projekt ustawy, który zaproponował wiosną 2016 Instytut Ordo Iuris. Ustawa zawierała przepisy, które wprowadzały de facto całkowity zakaz aborcji w Polsce. Kwestii tej dotyczyły przede wszystkim zapisy art. 152, w tym:
§ 1. Kto powoduje śmierć dziecka poczętego, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.
§ 2. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
§ 3. Odpowiada w granicach zagrożenia przewidzianego za sprawstwo czynu określonego w § 1 także ten, kto udziela pomocy w jego popełnieniu lub do jego popełnienia nakłania.
§ 4. Nie popełnia przestępstwa określonego w § 1 i § 2, lekarz, jeżeli śmierć dziecka poczętego jest następstwem działań leczniczych, koniecznych dla uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia matki dziecka poczętego.
§ 5. Jeżeli sprawcą czynu określonego w § 1 jest matka dziecka poczętego, sąd może zastosować wobec niej nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.
§ 6. Nie podlega karze matka dziecka poczętego, która dopuszcza się czynu określonego w § 2."
W ustawie nie ma mowy o płodzie – jest tylko „dziecko poczęte", zamiast określenia „kobieta w ciąży" używa się zbitki „matka dziecka poczętego", a zamiast o aborcji czy przerwaniu ciąży mówi się o „śmierci dziecka poczętego".

Manipulacje dotyczą zarówno tekstu, jak i materiałów wizualnych – jak pokazuje poniższy mem, często materiały te są skierowane bezpośrednio do kobiet **a celem jest wywołanie poczucia winy i lęku.**

W ciągu ostatniej dekady widać zmianę w retoryce organizacji anty-choice, zarówno w Polsce jak i w innych krajach. Do niedawna dominowały odwołania **do religii, moralności i tradycyjnych wartości"**, takich jak „tradycyjna rodzina" czy wiara katolicka, którym rzekomo zagraża liberalizacja prawa aborcyjnego. Aborcja traktowana była jako grzech, czyn niemoralny i niezgodny z nauką kościoła, a co za tym idzie, godny potępienia i kary. Przykładem takiej argumentacji jest wypowiedź papieża Jana Pawła II:

> Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu. Jest to bowiem akt poważnego nieposłuszeństwa wobec prawa moralnego, co więcej, wobec samego Boga, jego twórcy i gwaranta; jest to akt sprzeczny z fundamentalnymi cnotami sprawiedliwości i miłości.

W wypowiedzi tej pojawiają się odwołania do takich kategorii jak „moralność", „sprawiedliwość" i „miłość", zaś aborcja traktowana jest jako akt nieposłuszeństwa wobec boskich praw. W polskim kontekście, **kwestia przestrzegania zasad religijnych jest często prezentowana jako element lokalnej, polskiej kultury i obyczajowości**, która ma zapewnić spójność i ciągłość narodowej wspólnoty, zgodnie z często cytowaną wypowiedzią papieża, że „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości". Aborcję uznaje się za zagrożenie przyniesione z zewnątrz (przez Hitlera, komunistów albo „wymysł zgniłego Zachodu"), a zadaniem ruchu anty-choice jest obrona nie tylko moralności, ale i prawdziwej polskości.

Powyższa narracja zasadza się na wyraźnym podziale: my vs oni, nasze/polskie/lokalne vs obce/zachodnie/komunistyczne, nasze/prawdziwe/autentyczne vs obce/zakłamane/narzucone. W tej dychotomii przeciwnicy prawa do aborcji występują w roli obrońców wartości i zwyczajów, które przedstawiane są jako lokalne, prawdziwe, autentyczne, zaś feministki są agentkami działającymi na rzecz zewnętrznego wroga Polski i polskości.

Choć **organizacje anty-choice** przedstawiają się w roli lokalnych obrońców polskości, to **są częścią międzynarodowego ruchu**, który czerpie zarówno strategie, materiały informacyjne, jak i wsparcie finansowe od sponsorów amerykańskich, brazylijskich czy rosyjskich. Przykładem może być działalność Ordo Iuris, która ściśle współpracuje z międzynarodową siecią organizacji, w tym z: World Youth Alliance, utworzoną w 1999 roku przy ONZ; Catholic Family & Human Rights Institute który powstał w 1997 roku w celu monitorowania i oddziaływania na politykę społeczną ONZ i innych instytucji międzynarodowych; European Dignity Watch organizacją powołaną na początku 2010 roku z siedzibą w Brukseli, czy z brytyjskim Society for the Protection of Unborn Children, najstarszą na świecie organizacją anty-choice utworzoną w 1966 roku. Przedstawiciele Instytutu nie ujawniają informacji o źródłach przychodu, a jedynie jego wysokość (w 2016 roku 3.321.928 PLN z darowizn), zapewniając na swojej stronie internetowej, że przychody pochodzące z zagranicy to średnio mniej niż 1% całości otrzymywanych sum. Brak transparentności sprawia, że trudno jest dotrzeć do informacji na temat źródeł dochodów, ale z informacji na stronie internetowej organizacji wynika, że wspierają ją poprzez przekazywanie wiedzy, know-how i kontaktów, zarówno wyżej wymienione organizacje europejskie, jak i światowe, np. Tradicao, Familia e Propriedade (TFP) z siedzibą w Brazylii. Wizja ruchów anty-choice jako lokalnych, autentycznych, broniących interesów Polaków i Polek przed transnarodową siecią progresywnych organizacji nie odpowiada temu, jak działają te ruchy w praktyce.

W ostatnich latach widać wyraźną zmianę retoryki. Choć argumenty dotyczące religii i moralności, wciąż się pojawiają, zmienia się uzasadnienie dla sprzeciwu wobec aborcji, który coraz częściej uzasadniany jest „naukowo". Ponadto, część przeciwników prawa do aborcji **przejmuje język ruchów emancypacyjnych** i mówi nie tyle o grzechu, ale o prawach kobiet i osób z niepełnosprawnościami, o demokracji i wolności słowa, podkreślając przy tym, że ich działania wynikają z wiedzy naukowej, a nie z przekonań o charakterze religijnym. Do wiedzy naukowej coraz częściej odwołują się również przedstawiciele kościoła, np. w opublikowanym w 2015 roku dokumencie „Pro memoria ws. ochrony życia nienarodzonych" członkowie prezydium Konferencji Episkopatu Polski twierdzą, że:

> Prawem człowieka jest prawo do życia. Dlatego m.in. Kościół katolicki na całym świecie popiera inicjatywy mające na celu ochronę godności osoby ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci. **To nie jest kwestia światopoglądowa, ale naukowa**. Podkreślił to Ojciec Święty Franciszek w przemówieniu do lekarzy, mówiąc: „«Powiedz mi, dlaczego Kościół przeciwstawia się np. aborcji? Czy to jest problem religijny?» – «Nie, nie. To nie jest problem religijny». (…) To jest problem naukowy, ponieważ tam jest życie ludzkie i nie jest dozwolone unicestwianie życia ludzkiego, aby rozwiązać problem" (Watykan, 15.11.2014 r.).

Podobną tendencję widać w wystąpieniach Instytutu Ordo Iuris, czyli głównego inicjatora projektu ustawy Stop Aborcji!. Polskie organizacje podążają szlakiem wytyczonym przez ruchy aktywne na arenie międzynarodowej, które w ciągu ostatniej dekady **coraz rzadziej używają argumentów religijnych, a coraz częściej naukowych i odnoszących się do obrony praw człowieka**, w tym także praw kobiet. Z jednej strony, wynika to z rozwoju technologii medycznych, powszechnej dostępności badań ultrasonograficznych (USG) i popularyzacji wiedzy na temat genetyki, które sprawiły, że w centrum debaty znalazły się zarodek i płód. Z drugiej strony, następuje świadome przejęcie przez grupy anty-choice języka praw człowieka i koncepcji wypracowanych przez ruchy progresywne, w tym także feminizm.

W Polsce, podobnie jak w USA czy Kanadzie, retorykę religijną zastępuje dziś **argumentacja wskazująca na rzekome negatywne skutki aborcji, jakie ponoszą kobiety**, a zamiast moralnego potępienia podkreśla się rzekomą troskę o ich stan psychofizyczny. Przykładem takiej retoryki może być artykuł opublikowany w katolickim czasopiśmie Niedziela w 2003 roku:

> Halina ma 44 lata, jest przekonana, że zmarnowała życie. Uważa, że wszystko straciła przez swojego męża. Czasem, gdy siedzą wieczorem przed telewizorem, Halina wpada we wściekłość, krzyczy i wymyśla mu od najgorszych łajdaków. Potem płacze. Bierze leki na uspokojenie, ale to przynosi niewielką ulgę. Sięga po alkohol i pije razem z mężem. 22 lata temu, gdy zawierali związek małżeński, byli parą, która przede wszystkim pragnęła się dorobić. Gdy Halina zaszła w ciążę, mąż namówił ją, aby usunęła - uznali, że nie mają teraz dla dziecka odpowiednich warunków. Za rok i za dwa było podobnie, Halina usunęła nieurodzone dzieci jeszcze dwa razy. Gdy w latach 90. zapewnili sobie niezły standard materialny, zapragnęli, aby urodziło się dziecko. Teraz jednak okazało się, że Halina nie może donosić ciąży, kilkakrotnie samoczynnie poroniła. Halinę co jakiś czas ogarnia depresja, całymi dniami nic nie mówi, patrzy beznamiętnie w sufit, ma ogromne poczucie winy, wie, że zrobiła coś bardzo złego i nie wie, jak z tym dalej żyć. Przypadek Haliny medycyna określa jako „syndrom poaborcyjny". (http://niedziela.pl/artykul/72641/nd/Syndrom-poaborcyjny-jak-z-tym-zyc)

Autor, Jan Ośko, przekonuje czytelniczki i czytelników, że badania naukowe „udowodniły", że następstwem aborcji jest szereg problemów i zaburzeń, w tym: depresje, nerwice i stany lękowe, anoreksja i bulimia, zachowania agresywne w stosunku do już urodzonych dzieci, choroby o podłożu somatycznym, a także „częstsze kontakty płciowe z przypadkowymi partnerami, co można by tłumaczyć podświadomym dążeniem do ponownego zajścia w ciążę, mającego powetować stratę dziecka", „brak zaufania do bliskich oraz nieuznawanie żadnych autorytetów moralnych i medycznych" oraz zaburzenia zachowania objawiające się chorobliwym „podróżowaniem, nadmiernym robieniem zakupów, nadużywaniem alkoholu, narkotyków i leków." Twierdzi przy tym, że autorami badań z których czerpie wiedzę na ten temat są „naukowcy na czele z profesorem psychologii Uniwersytetu Columbia - Kanadyjczykiem Philipem Ney'em", mimo że wspomniany naukowiec nigdy nie udowodnił stawianej przez siebie tezy o związku między aborcją a zwiększonym prawdopodobieństwem przemocy wobec dzieci. Zdaniem autora tekstu, przerywanie ciąży niszczy całe społeczeństwo, ale „bez wątpienia jednak największą tragedię przeżywają kobiety, które poddały się aborcji." W ten sposób uzasadnia on zakaz aborcji jako działanie motywowane interesem samych kobiet, który to interes są w stanie rozpoznać jedynie przedstawiciele organizacji sprzeciwiających się aborcji. Dzięki podkreślaniu, że aborcja jest źródłem traumy reprezentanci i reprezentantki organizacji anty-choice mogą twierdzić, że działają w obronie kobiet rzekomo namawianych do aborcji przez feministki, które z kolei działać mają na zlecenie i za pieniądze potężnych koncernów farmaceutycznych.

Kolejnym przykładem tej rzekomo „pro-kobiecej" retoryki jest przemówienie przedstawicielki Ordo Iuris w polskim Sejmie we wrześniu 2016. Joanna Banasiuk przekonywała posłów i posłanki do głosowania za projektem „Stop Aborcji" twierdząc, że:

> Inicjatywa obywatelska „Stop Aborcji" ma chronić zarówno dzieci, jak i kobiety. ... Upowszechnienie aborcji oznacza nade wszystko śmierć dziewczynek i to nie tylko w Azji lub Afryce, ale również w Europie i Stanach Zjednoczonych…. Aborcja pociąga za sobą dyskryminację i śmierć kobiet, w tym również śmierć matek. (https://www.ordoiuris.pl/ochrona-zycia/przemowienie-dr-joanny-banasiuk-w-sejmie)

Jak widać, organizacje sprzeciwiające się prawu do aborcji twierdzą, że stanowi ona zagrożenie nie tylko dla zdrowia psychicznego kobiet, ale też i dla ich życia, i dlatego należy jej zabronić. Co ważne, organizacje te nie podają przyczyn, dla których selektywne aborcje stały się powszechną praktyką w niektórych rejonach świata, nie wspominają też o działalności organizacji feministycznych w tych krajach, które walczą na rzecz równouprawniania kobiet, w tym także z selektywnymi aborcjami żeńskich płodów.

Celem ruchu anty-choice jest przeciwstawienie sobie „zwykłych kobiet" feministkom, które rzekomo działają na ich szkodę. Organizacje anty-choice występują w roli „obrońców kobiet", wymazując jednocześnie fakt, że efektem ich działalności jest narażenie kobiet na cierpienie, oraz stygmatyzowanie tych, które dokonały aborcji i wzbudzanie w nich poczucia winy w związku z doświadczeniem przerwania ciąży.

Część konserwatywnych organizacji propaguje również pogląd, jakoby na zaburzenia emocjonalne oraz choroby somatyczne cierpiały także dzieci kobiet, które mają za sobą do-

świadczenie aborcji (**tzw. syndrom ocaleńca**). Na stronie organizacji PRO Prawo do życia, opublikowano informację o rzekomych skutkach, jakie przerwanie ciąży ma dla urodzonych później dzieci:

> Dziś, gdy wiemy już, jak bardzo nastroje i emocje rodzica oddziałują na płód, syndrom ocaleńca u ocalonych z aborcji nie dziwi. Przez łożysko przenikają przecież „hormony stresu", jak kortyzol, adrenalina oraz kortykosteroidy. Mogą one powodować odczuwalne skutki psychiczne również po urodzeniu się dziecka, a nawet być przyczyną poronienia. Jeśli matka znajduje się w sytuacji, w której zastanawia się nad zabiciem dziecka, takie emocje najczęściej się pojawiają. Wracają one również, jeśli poprzednia ciąża zakończyła się aborcją. (https://stopaborcji.pl/czy-syndrom-poaborcyjny-dotyka-wylacznie-matek-czyli-o-syndromie-ocalenca)

Powyższy cytat pokazuje, jak **język moralnego oburzenia zostaje dziś zastąpiony językiem psychologii oraz medycyny** – to nie grzech wywołuje negatywne skutki, ale przenikanie przez łożysko hormonów stresu: kortyzolu, adrenaliny i kortykosteroidów. Aborcja jest szkodliwa nie tylko dlatego, że jest niemoralna, ale też dlatego że skutkuje traumą, przekazywaną na kolejne pokolenia.

Polski ruch przeciwników prawa do aborcji przeszedł także ewolucję pod względem deklarowanych celów i obszaru zainteresowania: **od skupienia głównie na kwestii aborcji, do włączenia w obszar zainteresowania zagadnień dotyczących polityki społecznej, opieki i walki w ubóstwem i nierównościami ekonomicznymi**. Organizacje takie jak Ordo Iuris wypowiadają się na temat urlopów macierzyńskich, 500+, opieki nad dziećmi czy systemu edukacji. Na konserwatywnym międzynarodowym portalu CitizenGo można znaleźć, np. polską petycję „Poparcie dla rządowych i poza-rządowych inicjatyw pro-rodzinnych", której inicjatorzy wyrażają swoje poparcie dla:

> rządowych i poza-rządowych inicjatyw zmierzających do polepszenia sytuacji polskich rodzin. …Program „Rodzina 500+" zmienia diametralnie sytuację polskich matek i ojców. Otrzymali w końcu realny wybór – poświęcić się obowiązkom rodzinnym, czy karierze w pracy. Program ten choć w pewnym stopniu zdejmuje z nich przymus pracy czasem nawet w urągających godności warunkach, aby zapewnić choćby podstawowe potrzeby rodzinie. Upodmiotawia te kobiety, które stały przed tragicznym wyborem – cierpliwie znosić przemoc domową czy uciec, zostając bez środków do życia. (https://www.citizengo.org/pl/36739-poparcie-dla-rzadowych-i-poza-rzadowych-inicjatyw-pro-rodzinnych)

Cytat ten pokazuje zmianę narracji i **przejmowanie przez organizacje sprzeciwiające się prawom reprodukcyjnym, języka feminizmu**: jest mowa o „realnym wyborze", „upodmiotowieniu kobiet" i przemocy domowej.

Dziś, części organizacji anty-choice przechodzi z **pozycji „obrońców życia" na pozycje „obrońców rodziny"**, a zarazem ekspertów w dziedzinie polityki rodzinnej i opieki. Pytanie, na ile jest to strategia służąca do budowania pozytywnego wizerunku jest otwarte, z pewnością bowiem taki wizerunek daje legitymację do zajmowania stanowiska w różnych kwestiach, nie tylko dotyczących prawa do aborcji. Warto zauważyć, że Instytut Ordo Iuris deklaruje na swojej stronie

internetowej, że promuje znaczący wzrost nakładów na opiekę nad dziećmi (oczywiście chodzi o dzieci, którymi opiekują się w domu matki), a inne organizacje, np. Fundacja „Głos dla Życia", działają lokalnie na rzecz rodzin wielodzietnych, promując kartę dużej rodziny, lobbując za różnymi ulgami np. zniżkami dla rodziców rodzin wielodzietnych etc. Skupienie na ekonomicznych aspektach życia rodzin z dziećmi to część szerszej strategii, której celem jest mobilizacja rodziców, szczególnie tych, których dotknęła neoliberalna polityka cięć socjalnych.

Zmiany w argumentacji nie zachodzą samoistnie czy przypadkowo. Raport Neila Datty (2018) dotyczący działalności sieci ponad 100 organizacji konserwatywnych w 30 krajach w Europie, których współpracę koordynuje międzynarodowa sieć o nazwie „Agenda Europe", pokazuje, że przejmowanie języka jest częścią szerszej strategii, a celem – przejęcie inicjatywy w debacie i w sferze decyzji politycznych dotyczących reprodukcji, seksualności i rodziny. Datta analizuje, m.in. manifest „Agenda Europe" określający cele i sposoby działania członków sieci do której należy, m.in. Instytut Ordo Iuris. Autorzy manifestu, który jest w dużej mierze zbiorem wskazówek i zaleceń dla aktywistów, wskazują, że należy **„skolonizować" język praw człowieka** poprzez nadawanie określonym terminom, takim jak prawa mniejszości, alternatywnych znaczeń i wprowadzanie nowych znaczeń do debaty, także akademickiej, np. poprzez użycie ich w publikacjach naukowych:

„Jest znacznie lepiej dla nas, gdy używamy tych wszystkich słów, włączając… 'prawa reprodukcyjne', ale jednocześnie zaznaczamy, co one znaczą dla nas. Jeśli będziemy stosować tę strategię z żelazną konsekwencją, możemy osiągnąć sukces, czyli uda nam się 'zanieczyścić' ('contaminating'), czy wręcz odzyskać język, który stworzyli nasi oponenci." (w: Datta 2018: 15, tłumaczenie własne)

Przejęcie języka praw człowieka ma nie tylko wprowadzić chaos komunikacyjny, ale też umożliwić wejście w struktury instytucji międzynarodowych, których celem jest obrona praw mniejszości i przejęcie w nich władzy. Autorzy manifestu „Agenda Europe" nie ukrywają, że chcą „umieścić właściwych ludzi na właściwych miejscach", co robi się, np. poprzez stworzenie i popularyzowanie wśród konserwatywnych organizacji listy kluczowych instytucji międzynarodowych, w których pojawiają się wakaty, włączając w to ważne stanowiska w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Europejskim Trybunale Praw Człowieka, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz innych znaczących instytucjach Unii Europejskiej.

Nowy sposób argumentacji przyjęły głównie nowe organizacje, jak Ordo Iuris, które prezentują się jako organizacje eksperckie, posługujące się wiedzą prawną i naukową. Nie oznacza to, że argumenty dotyczące religii i moralności przestały być używane w debacie – analizując działania przeciwników prawa do aborcji w polskim kontekście widać, że **w ostatnich latach ruch ten się zdywersyfikował**. Wyraźnie zaznaczają się różnice w strategiach retorycznych i różnice organizacyjne: podczas gdy „stare" organizacje są mocno związane z lokalnym Kościołem katolickim, „nowe", jak Ordo Iuris, współpracują przede wszystkim z międzynarodowymi organizacjami, niekoniecznie o charakterze religijnym.

W ruchu widać też istotne różnice w podejściu do kwestii aborcji: podczas gdy środowisko skupione wokół Ordo Iuris zaproponowało projekt uwzględniający karę więzienia dla kobiet

poddających się zabiegowi przerwania ciąży, organizacje działające w koalicji Ruchów Obrony Życia i większość hierarchów Kościoła zadeklarowała, że popiera zakaz aborcji, ale nie zgadza się na karanie kobiet. Polska Federacja Ruchów Obrony Życia otwarcie skrytykowała pomysł kary więzienia dla kobiet, który forsowała koalicja Stop Aborcji!. W artykule, który ukazał się na katolickim portalu PoloniaChristiana24 w czerwcu 2016, autor pisze, że prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia Paweł Wosicki:

> nie zgadza się z rozumowaniem prezentowanym przez inicjatorów obywatelskiej ustawy „Stop Aborcji", dla których istniejąca obecnie zasada automatycznej bezkarności oznacza, że pod względem prawnym traktujemy inaczej dziecko przed urodzeniem i po narodzinach. Jego zdaniem „wyłączenie karalności kobiet nie oznacza odebrania podmiotowości prawnej poczętemu dziecku". („Co dalej…" 2017)

Z perspektywy organizacji feministycznych wszystkie te środowiska reprezentują pomysły równie groźne dla kobiet, ale są między nimi znaczące różnice. To pokazuje, że **ideologia anty-choice nie jest tak spójna, jak mogłoby się wydawać**. Sukces kobiecych protestów w 2016 roku wynikał po części także z rozbicia środowisk anty-choice, bowiem część ruchu nie włączyła się aktywnie we wspieranie propozycji Ordo Iuris, promując swój własny projekt, który został kilka miesięcy później złożony w formie petycji. Zdaniem przedstawicieli tych organizacji, pomysł karalności kobiet przyczynił się do porażki ruchu:

> Po odrzuceniu tego projektu [Ordo Iuris] PFROŻ oceniła, że wprowadzenie do projektu karalności kobiet (do 5 lat więzienia), „wbrew woli większości obrońców życia i pomimo próśb kierowanych ze strony episkopatu", doprowadziło do rozbicia i osłabienia ruchu pro-life w Polsce. („Co dalej…" 2017)

Podziały wewnątrz ruchu zaowocowały rozproszeniem sił, a w efekcie przełożyły się, dzięki masowej mobilizacji kobiet, na odrzucenie obu projektów. Warto jednak podkreślić, że odrzucenie przez parlament projektu Stop Aborcji! było możliwe jedynie dzięki masowej mobilizacji kobiet, które za pomocą ogólnopolskich kampanii, akcji w Internecie, masowych demonstracji i nacisków na polityków zdołały zastopować dalsze prace nad propozycją Ordo Iuris.

Jak skutecznie działać na rzecz prawa do aborcji?

Analiza przypadku: kampania przeciwko projektowi Stop Aborcji!

Pod koniec marca 2016 Instytut Ordo Iuris ogłosił obywatelski projekt ustawy zawierającej szereg przepisów, które wprowadzały de facto całkowity zakaz aborcji w Polsce. Od pierwszych chwil po rejestracji komitetu obywatelskiego Stop Aborcji i ogłoszeniu w mediach startu kampanii zbierania podpisów pod projektem, zaczęła się masowa mobilizacja osób sprzeciwiających się zmianom. Od początku przebiegała ona dwutorowo: działały istniejące już organizacje feministyczne, aktywistki i ekspertki, które przekazywały wiedzę ma temat skutków ustawy, a jednocześnie spontanicznie tworzyły się nowe grupy i sieci, głównie za pośrednictwem Internetu (Dziewuchy Dziewuchom, Marsz Godności Kobiet i wreszcie Ogólnopolski Strajk Kobiet). Pojawiły się wspólne inicjatywy mające na celu zmianę prawa, np. komitet obywatelski Ratujmy Kobiety! oraz masowa mobilizacja (w tym przede wszystkim Ogólnopolski Strajk Kobiet, zorganizowany w ponad 140 miejscowościach w całej Polsce 3 października 2016). Mobilizacja zakończyła się sukcesem – w październiku 2016 roku parlament odrzuciła projekt Ordo Iuris. Jakie argumenty pomogły zmobilizować dużą część polskiego społeczeństwa?

Argumentacja rzeczniczek prawa do aborcji odnosi się zwykle do następujących kwestii:

- prawo wyboru („Moje ciało, mój wybór!”),
- wolność osobista/wolność sumienia („Myślę, czuję, decyduję”),
- negatywne skutki nielegalnych, a co za tym idzie niebezpiecznych, aborcji („Brak legalnej aborcji zabija!”),
- sprawiedliwość reprodukcyjna, czyli potrzeba zapewnienia dostępu do edukacji seksualnej, antykoncepcji, aborcji, opieki okołoporodowej i opieki nad dziećmi wszystkim kobietom, bez względu na ich sytuację ekonomiczną czy zdrowotną, rasę czy pochodzenie („Aborcja prawem, nie towarem”),
- wiedza medyczna i doświadczenia kobiet, które pokazują, że aborcja jest zabiegiem bezpiecznym i powszechnym, nie niesie negatywnych skutków ani zdrowotnych ani psychologicznych, innymi słowy jest normalnym elementem doświadczenia wielu kobiet („co trzecia kobieta w Polsce miała aborcję”),
- sprzeciw państwowej i/lub religijnej przemocy wobec kobiet („Biskupi, łapy precz od mego ciała!”, „Chcemy lekarzy, nie misjonarzy!”).

Wszystkie te argumenty pojawiły się także w kampanii przeciwko ustawie Stop Aborcji!, przy czym wyraźne była **zmiana argumentacji** – kwestia wyboru, choć wciąż ważna, ustąpiła pierw-

szeństwa argumentom podkreślającym okrucieństwo ustawy, która dotyczyć będzie nie tylko kobiet chcących dokonać aborcji, ale również tych, które doświadczą poronienia, będą potrzebować diagnostyki prenatalnej czy zapłodnienia pozaustrojowego (in vitro).

W publicznych wypowiedziach, wywiadach, memach i na transparentach podkreślano, że:

Zdjęcie z demonstracji „Stop torturowaniu kobiet" kwiecień 2016, Warszawa.

- zakaz aborcji może dotknąć wszystkich kobiet i ich rodzin,
- zakaz jest barbarzyński, okrutny, może spowodować cierpienie, utratę zdrowia i życia wielu kobiet, jest w istocie formą torturowania kobiet,
- sama aborcja jest bezpiecznym i prostym zabiegiem, któremu poddają się tysiące kobiet w Polsce i za granicą, nie wywołuje traumy tylko ulgę,
- aborcja z powodów embriopatologicznych pozwala uniknąć niewyobrażalnego cierpienia kobie i całych rodzin.

Ramę interpretacji, którą zbudowały aktywistki sprzeciwiające się ustawie Stop Aborcji! można określić mianem **„godnościowej"**: łączy ona postulaty kobiecej autonomii i założenie, że państwo odpowiada za zapewnienie godnych warunków, w których kobiety mogłyby realizować swoje potrzeby i pragnienia. Nie redukuje się kwestii wyboru jedynie do swobody decyzji czy kontynuować ciążę czy nie, podkreślając potrzebę kompleksowej edukacji, opieki zdrowotnej isocjalnej, szczególnie w przypadku kobiet w trudnej sytuacji ekonomicznej.

Ta argumentacja spotkała się z dużym społecznym oddźwiękiem i zmobilizowała szereg emocji: zarówno lęk przed nadmierną ingerencją państwa, jak i poczucie oburzenia i moralnego obowiązku obrony kobiet w starciu z okrutną machiną państwa i kościoła. Odzwierciedlają to hasła z demontracji: „Martwa dziecka nie urodzę!", „Martwa mama nie przytuli", „Tak dla macierzyństwa, nie dla barbarzyństwa", „Pamięci kobiet, które umarły w wyniku nielegalnej aborcji", „Pro-life = pro-death" czy „Katolicy przeciw dręczeniu kobiet".

Obawy Polek potwierdziły historie ofiar radykalnego zakazu aborcji w krajach takich jak **Salwador czy Nikaragua**. Przekazywana w postaci postów na facebooku, filmików i memów była **historia Evelyn Beatriz Hernández Cruz**, 19-letniej uczennicy liceum w Cuscatlán, skazanej na 30 lat więzienia przez sąd w Salwadorze, który zakwalifikował poronienie jako aborcję. O sprawie pisały też polskie media głównego nurtu, w tym Gazeta Wyborcza, Polityka, Rzeczpospolita i portal WP.pl, co z kolei przełożyło się na kolejne dyskusje w mediach społecznościowych i wzmocniło zainteresowanie tematem. W Ordo Iuris wystosowało list otwarty przekonując, że prawo w Salwadorze jest w istocie niezwykle pobłażliwe, bowiem przewiduje jedynie do 8 lat więzienia za „nielegalną aborcję", a skazane na 25 czy 30 lat kobiety – takie jak Cruz – to morderczynie dzieci, zasługujące na najsurowszy wymiar kary. Prawnicy Instytutu nie odnieśli się w liście do kwestii zasadniczej, czyli tego, że czyn został zakwalifikowany przez sąd nie jako poronienie bądź nieumyślne spowodowanie śmierci dziecka, ale jako morderstwo, nazywając jednocześnie doniesienia na temat sprawy „kłamstwami". List nie przekonał jednak Polek, które wyszły na ulice z hasłami: „Jesteśmy w Polsce, a nie w Salwadorze" czy „Nie chcemy tu Salwadoru!".

W kontekście debaty o projekcie Stop Aborcji dokonała się wreszcie (choć wciąż w ograniczonym zakresie) zmiana, o którą zabiegały od lat feministyczne aktywistki – **media zaczęły interesować się tym, jak wygląda w praktyce doświadczenie aborcji i słuchać kobiet**. Ich głosy pojawiały się w publicznej debacie nieporównywalnie częściej niż kiedykolwiek wcześniej; co więcej, wypowiedzi te pojawiały się jako niezależny przekaz, a decyzje kobiet nie były od razu oceniane przez zewnętrzne autorytety czy księży - debata na temat aborcji wylała się wreszcie z przestrzeni prywatnej do mediów i na polskie ulice, na które wyszły kobiety z hasłami: „Nie będziemy umierać za wasze sumienia!", „Myślę, czuję, decyduję!", „Łapy precz od naszych ciał!".

W debacie na temat projektu Stop Aborcji! doszło do swoistej **zamiany ról**: przedstawiciele środowisk przeciwnych prawu do aborcji posługiwali się **abstrakcyjnym językiem praw człowieka** i odwoływali się do międzynarodowych umów i aktów prawnych, próbując wyjaśniać zawiłości prawne proponowanej ustawy. Tymczasem, osoby reprezentujące środowiska kobiece posługiwały się **językiem emocji, mówiły o cierpieniu, torturach i barbarzyństwie, stawały w obronie rodzin i kobiet, które chcą urodzić chciane dzieci**. W debacie publicznej organizacje anty-choice znalazły się w defensywie, a używana przez nie rama legalistyczna, oparta częściowo na przejętym od ruchu pro-choice języku praw, okazała się nieskuteczna, zbyt abstrakcyjna i oderwana od codziennych ludzkich doświadczeń. Pokazuje to pułapki nowej strategii przeciwników prawa do aborcji, która opiera się na przejęciu języka praw człowieka – oczywiście, każdy może takiego przejęcia dokonać, ale nie każdy jest w roli obrońcy mniejszości równie wiarygodny.

Bardziej szczegółowa analiza debaty wokół aborcji w kontekście protestów w latach 2016-2017 znajdzie się w tekście:

Korolczuk. E. (2019) *Odzyskiwanie języka, czyli jak zmieniła się debata o aborcji w kontekście Czarnych Protestów i Strajków Kobiet, w książce „Bunt kobiet"* pod redakcją Elżbiety Korolczuk, Beaty Kowalskiej, Jennifer Ramme i Claudii Snochowskiej-Gonzales, Europejskie Centrum Solidarności: Gdańsk.

Projekt okładki
Anna Migala

Projekt graficzny, skład DTP
Agnieszka Gralak

Dofinansowano ze środków Feminist Review Trust Fund w ramach projektu Addressing the anti-choice threat in Poland.
W Polsce projekt realizowany przez Stowarzyszenie Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom pod nazwą: Ruchy Anty-aborcyjne w Polsce. Sprzeciw. Walka. Prawa Kobiet.

Szczegółowe informacje o projekcie Ruchy antyaborcyjne w Polsce. Sprzeciw. Walka. Prawa kobiet

Łódź 2018

Stowarzyszenie Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom
kontakt@lodzkiedziewuchy.org.pl